

Kto da więcej?

23 maja 2019

W ostatnich dniach w polskich i polonijnych mediach coraz częściej stykamy się z tekstami dotyczącymi porównania rekompensaty banków szwajcarskich na rzecz amerykańskich organizacji żydowskich przed 20 laty z aktualna „afera” dyplomatyczno-emocjonalna wokół ustawy 447 Act JUST. Czy to porównanie ma w ogóle sens? Niniejszy tekst powinien pomóc Czytelnikowi w znalezieniu odpowiedzi na to pytanie.

Jak było w Szwajcarii

Proces obejmujący rekompensatę dla żydowskich ofiar banków szwajcarskich nazywany w skrócie Swissbankclaims, miał na celu zrekompensowanie utraconych przez Żydów ich aktywów w bankach szwajcarskich w latach 1933–1945. W 1996 r. w Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się dyskusja zainicjowana przez Światowy Kongres Żydowski i adwokata Eda Fagana na temat działalności szwajcarskich banków w czasie II wojny światowej. Organizacja ta domagała się rekompensaty za zatrzymanie przez banki szwajcarskie żydowskich aktywów, których właściciele wyginęli w czasie wojny.

Początkowo banki szwajcarskie odmówiły organizacjom żydowskim odpowiedzi na ich roszczenia, uzasadniając swoje stanowisko wypłatą odszkodowania w wysokości 250 milionów CHF w latach 1946-1947. Chodzi tu dokładnie o tzw. reparatorną umowę paryską, na mocy której ofiary Holocaustu żydowskiego pochodzenia otrzymały rekompensaty od państwa szwajcarskiego. Również sama Konfederacja Szwajcarska odrzuciła zdecydowanie w 1996 jakakolwiek (dodatkowa) wypłatę rekompensat dla Żydów.

W konsekwencji w amerykańskich stanach: Nowy Jork, New Jersey i Kalifornia lobbying żydowski zagroził Szwajcarii bojkotem helweckich produktów. Na przykład w Kalifornii uchwalono kalifornijską ustawę o ubezpieczeniach ofiar Holocaustu, która

wymagała od każdego ubezpieczyciela dostarczenia szczegółowych informacji na temat jego działalności w Europie w latach 1920–1945. Bojkotem grożono jednak przede wszystkim bankom szwajcarskim. W rezultacie dwie największe instytucje bankowe w Szwajcarii UBS i Credit Suisse zgodziły się na pertraktacje przed sądem USA w dystrykcie Brooklyn w Nowym Jorku. W wyniku procesu doszło do ugodowego i całościowego rozwiązania, na mocy którego UBS i Credit Suisse zobowiązały się zapłacić żydowskim organizacjom 1,25 mld USD.

Amerykańskim instytucjom żydowskim, z ich rzecznikiem Edem Faganem na czele, wydawało się, że banki szwajcarskie przeleją całą kwotę na ich konta w USA. Ale dokładni Szwajcarzy funkcjonują zupełnie inaczej i tu „trafiła kosa na kamień”. Cały proces szukania kont żydowskich trwał intensywnie trzy lata (1996-1999), a potem sporadycznie jeszcze do 2005 r. Pieniądze zostały zdeponowane na kontrolowanym koncie i wypłacane poszkodowanym dopiero po udowodnieniu przez nich ich strat w bankach szwajcarskich w latach 1933-1945. Do 2005 roku wypłacono w ten sposób ostatecznie ok. 340 mln dolarów – tak więc ugodowa kwota okazała się stanowczo za wysoka.

Podobieństwa i różnice

Podobieństwa między ówczesną sytuacją w Szwajcarii i aktualnymi wydarzeniami w Polsce rzucają się już na pierwszy rzut oka. Zarówno Szwajcaria jak i Polska uregulowały roszczenia żydowskie po wojnie i po wielu latach stanęły ponownie przed tym samym problemem. Polska wypłaciła Żydom 40 mln ówczesnych dolarów w latach 1960-1981 tytułem odszkodowania za straty wojenne. Podobnie zrobiła Szwajcaria już w latach 1940. Szwajcaria zmuszona była do ponownego reagowania na żydowskie żądania i presję ze strony USA. Podobnie Polska konfrontowana jest z amerykańskim prawem wewnętrznym i potencjalną presją.

A jakie są różnice? Otóż, obecnie to nie organizacje żydowskie

żądadą bezpośrednio zadośćuczynienia ze strony Polski, lecz za pośrednictwem USA, które powołują się z kolei na Deklarację Terezińską z 2009 r. Właśnie ta deklaracja jest prawnomiędzynarodową podstawą do wykonania raportu, obejmującego procedury administracyjne, sądowe, w szczególności dotyczące zwrotu mienia tam, gdzie jest to możliwe, wypłaty słusznego odszkodowania tam, gdzie zwrot jest niemożliwy i wreszcie przeznaczania mienia, które nie ma spadkobierców na cele edukacyjne i społeczne, w szczególności pomoc ofiarom Holocaustu. I tu się sytuacja komplikuje, bowiem „sprawa polska” ma charakter międzynarodowy. W wypadku Szwajcarii były to bezpośrednie żądania organizacji żydowskich wobec prywatnych banków szwajcarskich. Państwo amerykańskie działało zakulisowo. Obecnie sytuacja jest odwrotna. To USA są sygnatariuszem Deklaracji z Terezina, a żydowski lobbing steruje tą „akcją” zza kulis.

Czego powinna się nauczyć Polska od Szwajcarii?

W Polsce stanowczo za mało używa się argumentu, że uregulowanie i zaspokojenie wszystkich roszczeń obywateli USA żydowskiego pochodzenia zostało dokonane w latach 1960-1981. Szwajcaria podnosiła argument spłaty z lat 1940. przy każdej możliwej okazji. Poza tym próby wciągnięcia państwa Izrael do negocjacji w latach 1990. zakończyły się dla organizacji żydowskich fiaskiem. Szwajcarskie banki, popierane przez rząd tego kraju, nie dały się wciągnąć w trójkąt USA-Szwajcaria-Izrael. Szwajcarzy działali spokojnie, rozważnie, z ociąganiem, wręcz pasywnie i powoływali się na obowiązujące prawo międzynarodowe. Banki szwajcarskie nie zgodziły się, aby proces w Brooklynie opierał się stricte na wewnętrznym prawie amerykańskim. Stąd kompromisową podstawą prawną procesu był Alien Tort Claims Act z roku 1789. Jest to ustawa regulująca zagraniczne roszczenia i umożliwiająca nieamerykańskim stronom dochodzenie swoich racji przed amerykańskim sądem.

Oprócz tego, Szwajcarzy sami nie podawali nigdy żadnych liczb, kwot i nie stwarzali niepotrzebnej paniki, działając racjonalnie i wykorzystując do maksimum pozakulisową dyplomację.

Oczywiście rodzi się pytanie: dlaczego banki szwajcarskie uległy żydowskim roszczeniom i wzięły na siebie całą sprawę? Banki bowiem, jak powszechnie wiadomo, nie działają altruistycznie. I tu leży już odpowiedź na to pytanie. UBS i Credit Suisse obawiały się bojkotu ich działalności na terytorium USA, gdzie generują największe zyski. W konsekwencji kwota, którą zapłaciły, była dla nich zwykłym "kieszonkowym". Protesty i marsze są dobre, lecz kalkulacja opłaca się nie tylko w gospodarce, lecz także w polityce.

Autorstwo: prof. Mirosław Matyja

Źródło: WolneMedia.net